Nr. 24 Nowy Targ, dnia 15 czerwca 1919 Rok VII

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej w Nowym Targu.

„Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcyi i administracyi: Nowy Targ, RYNEK 4. I p. -- Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających od powiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska“ kosztuje na cały rok w Polsce 10 kor. lub 6 marek, za granicą 12 koron. — Numer pojedynczy 30 hal.

Podróż do Paryża. VII.

Co się gazdom w Paryżu podobało i nie podobało.

Ani na Piotra ani na Wojtka to cudowne miasto żadnego nadzwyczajnego wrażenia nie zrobiło Widzieli Wiedeń, Berlin, Hamburg. nawet Rzym. Kiedy się ich ktoś zapytał, jako się im Paryż podoba, to zawsze z ramienia odpowiadali, bez najmniejszego zdziwienia: no ładne miasto I aby sobie wypytujący nie myślał że rozmawia z kimś kto poza nosem nic nie widział gazdowie zawsze dodali wyjaśnienia: ale ładne miasto i Rzym, a New Jorkowi ta też nic nie pedzieć Zaraz się można było zorjentować, że to górale światowcy.

Jako to już na początku opisałem, do Paryża przyjechaliśmy 19.go marca rano po 8-ej. Człowiek się spodziewał na dworcu coś nadzwyczajnego. Dworców w Paryżu jest kilkanaście. Nasz pociąg stanął na wschodnim Gare de l Est. I wiecie nic się tam nowego niewidziało. Ci sami brudni kolejarze i dźwigacze. Na peronie pełno różnych pakunków i walizek. Taki sam nieład i nieporządek jako u nas. Pierwsze co nam zaimponowało, to była wielka ilość samochodów Taxi — obozujących przed dworcem. W Paryżu Taxi, to ważny środek komunikacyjny. Pojedyncze dzielnice mają wielkie stowarzyszenia samochodowe od których potem można taki Taxi wydzierżawić Na Polaku z dzisiejszej Warszawy, Krakowa, albo i ze wsi, jako myśmy byli — robi ten ruch samochodowy ogromne wrażenie.

W pierwsze dni pobytu w Paryżu od tych wyrczących i dymiących smoków aż głowa nas bolała. Na niektórych ulicach i placach roi się od jako od mrowiec w kopcu. Trzeba być spryciarzem aby się módz na drugą stronę przedostać na przykład przed Operą, na Polach Elizejskich i. t. d. Niejednego człowieka przejeżdzają samochody codziennie. Ja sam sprowadziłem nieszczęście na jakiegoś Amerykanina żołnierza. Z przeciwnych stron uciekaliśmy obaj aleśmy się nie widzieli bo i ja i on patrzeliśmy na pięty. Ryps! — coś o mnie. Nie chcę go posądzać, że może chciał to zrobić, co się z nim stało. Góralskie kości go bowiem tak gwałtownie na ziem rzuciły, że automobiliści mieli z nim dużo kłopotu, aby go nie przejechać. Muszę tych francuskich szoferów w naszej Gazetce pochwalić. Bo bardzo dobrze tą korbą kręcą. Gdyby nie ich pilna uwaga i wielka pewność w kierownictwie, nie wiem czybyśmy bruku paryskiego nie przypieczętowali. Żal nam było zawsze Piotra przy przechodzeniu z jednej strony ulicy na drugą. Jest bowiem biedak trochę dychawiczny. A tu trzeba było porządnie pędzić. Raz się pytał gazdów pewien Francuz, co by trzeba było w Paryżu według ich zdania zaprowadzić ? „Zniszczyć wszystkie samochody brzmiała odpowiedź.“ A to dlaczego? pytał się zdumiony Francuz — Abyśmy mogli swobodnie po ulicach spacerować“ Francuz to zaraz dał do gazet i narobił dużo wesołości Nieraz się potem zdarzyło, że się nas na ulicy ludziska zapytali, kiedy nam już przestaną samochody w spa-

cerach przeszkadzać. Nie chcieliśmy wcale wierzyć kiedy nam mówiono, że za czasów pokojowych ruch ten był dużo większy. Niemała to wygoda w takiem mieście te Taxi, ale znowu nie tak bardzo pożądane Chodziliśmy raz całe popołudnie po mieście. Ja wiecie mam długie nogi (nie ręce! gazdowie się więc porządnie zmęczyli i spocili na tej przechadzce. Przychodzimy do domu Piotr bierze ręcznik, aby pot otrzeć. Ani gdyby kominarz był miał ten ręcznik w ręku. Z tego powodu Wojtek nie mógł się nażalić nad drzewami po ulicach. Najlepiej zaś będzie dym samochodów pamiętała biała cuzeczka Wojtka. Po 4-tygodniowym pobycie w Paryżu stała ona się poważnie szarą. Ale dosyć o tych samochodach. Jeszcze cena! każdy nie może sobie pozwalać codziennie na Taxi. Za 5 km. drogi trzeba dobre 3 franki (tj. z napiwkiem) zapłacić. To może jedyna instytucja gdzie się o napiwki upominają Jest wykluczonem nie dać, tak stanowczo każdy szofer żąda.

Jeżeliśmy się zaplątali do środków komunikacji załatwmy tę sprawę doszczętnie. Fiakrów w Paryżu zaledwie widać Wogóle konia się tam rzadko widzi. Śmieci wywożą konie. Często spotykałem pewnego szmaciarza na koniku z małym wózkiem. Był to rodak z Lublina wyznania mojżeszowego. Chwalił sobie ten interes bośmy się poznali. Nieraz tośmy aż zapragnęli konia zobaczyć. Tu i ówdzie się zjawia po bocznych ulicach jakiś powóz z paradnym woźnicą. Mówiono nam, że tylko bardzo bogaci jeżdżą fiakrem.

Najważniejszym środkiem komunikacji w Paryżu to tak zwane, „Metro" tj. kolej podziemna. Bardzo to ciekawa rzecz, i dla Paryża niezbędnie potrzebna. Ciekawiście dlaczego? Idzie człowiek po ulicy, roi się od ludzi. Cożby to dopiero był, za ścisk po mieście, gdyby tej podziemnej kolei nie było? Jak ona wygląda. Pod całem miastem jest 10 takich linji zbudowanych, z torami podwójnemi. Każda kolej ma 5 wozów w środku jeden wóz I ej klasy, na prawo i lewo po 2 wozy II klasy. Z tych 4 wozów II klasy są 2 z ławeczkami dwa znów wyłącznie dla stojących Do tych ostatnich może wejść dobrych 200 ludzi do tamtych 130 — 150. Cena I klasy 25 centimów II ej zaś 15. Kiedyśmy pierwszy raz zeszli na tę kolej Wojtek stanowczo zaczął twierdzić, że w całym Paryżu nikogo niema w domu. Takie niesłychane tłumy tylko na Kalwaryi widzi się na Zielną. W każdych 3 minutach jedzie swieży pociąg, a to punktualnie, za godzinę więc 20 pociągów na jednej linii na 10 min. zaś 200. W każdym pociągu jest najmniej 600 ludzi za jedną godzinę więc pod ziemią przewiezą 120000 ludzi. Za 10 godzin 1,200000. Wprost szalony ruch. Zostałem parę razy umyślnie dłużej na niektórych stacyach, aby się przekonać, czy do każdego pociągu napłynie tyle ludzi. Wygodnie można jechać wczas rano i wieczór między 21—22 ą. Tak zaś od 12—14 ej (obiad) przed 19 ą (zamknięcie sklepów i 23 ej to w metro okropny ścisk. Raz ci kolejarze pół dnia strajkowali, to się nie można było ruszyć na ulicach od ludzi. Trzeba było dobrego inżyniera ku takiej pracy. Bo niechby się tak całe miasto zapadło Ale się ta w Paryżu nikt nie boi tego nieszczęścia.

Chodzą i tramwaje po ulicach, i to dosyć gęsto. Ale ludzie ich niedużo używają. Dużo razy się widzi prawie próżny wóz. Tylko w czasie obiadu wieczerzy, powrotu z teatru są i tramwaje przepełnione. Łazi po Paryżu i omnibusów dosyć, ale nie konnych Coś w rodzaju samochodów.

Potwornie wielki wagon, nawet o dwuch piętrach, a jedzie sobie na gumowych kolesach. Takich linii nie dużo.

Paryż z licznemi przedmieściami ma doskonałe połączenie kolejowe. Naprzykład do Wersalu, gdzie to Niemcy pokój podpisać muszą, można zajechać tramwajem i 3-ma kolejami, które kursują co 10 minut. A przy tych rozmaitych wygodach dosyć ludzi i piechotą chodzi. (D. c. n.)

Ks. Machay.

LISTY.

Szczawnica w czerwcu 1919

Już zeszłego roku byłam na łamach „Gazety podhalanskiej" przedmiotem napaści z powodu sprzedania realności p. Hakowskiej Nie zwykłam jednak odpowiadać na napaści bezkrytyczne i mijające się z prawdą... Skoro jednak w nr. 22. b. r. korespondent z Krościenka i teraz niepodpisany atakuje mnie w imię patryotyzmu prawa i innych świętości, odpowiadam.

Domy były własnośnią wyłączną i zahipotekowaną p Hakowskiej wybudowane za pieniądze, którę p. H. dostała w spuściznie po swej matce. Ś. p. Hakowski prócz trosk i długów nic nie zostawił wdowie. Pozostała „bez środków do życia" — jak to sam oburzony korespondent przyznaje marła głodem. Opowiada dziś sama, że pod „opieką" troskliwego Krościenka zaledwie dwa obiady na tydzień kupić sobie mogła. Nic dziwnego, że chcąc sobie zapewnić utrzymanie i spokojną starość, udała się pod opiekę przyjaciół śp. męża. Tembardziej, że realność chyliła się ku ruinie.

Dlaczegoż wtedy nie pamiętało „patryotyczne" Krościenko o placówce narodowej i o wdowie po wielkim a mało lat znanym artyście? .... „Placówka" była do sprzedania od lat 15 (piętnastu!) Ogłaszano

sprzedaż anonsami w dziennikach, widniała karta i na domu. Sprzedałam realność zgłaszającemu się nabywcy w b r e w m e m u p r z e k o n a n i u a z wolą p. H a k o w s k i e j.

Nieprawdą jest, że ofiarowano mi „cenę wyższą" lub w imieniu Towarzystwa zaliczkowego chciano o kupno traktować i że niechciałam dopuścić zgłaszających się do p. Hakowskiej. Natomiast prawdą jest, że w p ó ł r o k u po sprzedaniu realności przyszło do mnie trzech panów z prostem zapytaniem czy nie sprzedałabym tej realności gdyby ją kto inny chciał nabyć teraz. Odpowiedziałam na to, że „uczciwy człowiek rzecz jedną raz tylko sprzedać może Widocznie to powiedzenie ci panowie „za szorstkie odrzucenie" uznali. Żaden z nich zaś nie objawił życzenia widzenia się z p Hakowską.

Twierdzenie o niedołęstwie umysłowem p. Hakowskiej jest gołosłownem. A korespondentowi krościeńskiemu przypomnę choćby tyle, że osoba niedołężna umysłowo nie byłaby zdolną do udzielania lekcyi języków obcych — jak p. Hakowska.

Przeżyłam przeszło pół wieku, nosząc uczciwe imię w społeczeństwie, aż dopiero „opinia Krościenka" nazwała mię niesumienną zarządczynią Niechże bezstronni osądzą....

Nadmieniam wreszcie, że obecny właściciel realności oświadczył gotowość sprzedaży jeśli tylko istotnie tylu jest chętnych nabywców. Proszę się doń zgłosić.

Więcej ani publicznie ani prywatnie reagować nie będę na korespondencje związane z tą sprawą

Amalja Szubertowa.

Krościenko 2 czerwca 1919

Upraszam o sprostowanie notatki w num 22-im p. t. „Sprzedawczyki" Nieprawdą jest jakbym kupił dom od pani Szubertowej za paskarskie pieniędzy, ponieważ paskarzem niebyłem i nigdy nie byłem karany za paskarstwo ani nawet oskarzonym, również nie jest prawdą jakobym kupił ten dom za pieniądze zarobione na skórze wołowej ten mniej chłopskiej, albowiem ja trudniłem się sprzedażą wapna, wyprawiać skór sam nie umiem, zastępowałem tylko brata, który ma garbarnię podczas gdy tenże był przy wojsku, a w garbarni czeladnicy wojskowi wyprawiali skóry wyłącznie dla potrzeb wojskowych o czem dobrze wie Starostwo nowotarskie, prawdą natomiast jest, że dom kupiłem za pożyczone pieniądze w Kasie Oszczędności w N. Targu, o czem można się każdego czasu przekonać pieniądze te pożyczyłem za poręczeniem p. Izaka Langera.

Nieprawdą jest jakoby Marja Hakowska była niedołężną umysłowo, prawdą natomiast jest że p Marja Hakowska jest zupełnie zdrową na umyśle i że na sprzedaży domu zarobiła kilkanaście tysięcy koron, a p. Szubertowa ten dom mnie sprzedała za zezwoleniem i zgodą p. Hakowskiej.

Hersch Form.

Przegląd tygodniowy.

Sprawy zachodniej granicy Polski dotąd nie ustalono na konferencyi paryskiej. Gazety wspominają o ustępstwach koalicji na rzecz Niemiec, o nowej regulacji granicy na Górnym Śląsku — są to jednak dotąd tylko domysły Na tym froncie zbroją się Niemcy przeciw Polakom i rozpoczynają ataki, np. w ubiegłym tygodniu między Płonkówkiem a Dąbrówką. W Wielkopolsce w przewidywaniu wojny polsko-niemieckiej ogłoszono stan wyjątkowy.

Na froncie wschodnim ustały niemal walki z Rusinami. Cała Galicja jest już w rękach polskich i rumuńskich. Rumuni działają w łączności z wojskami polskiemi i zajęli aż Stanisławów, zapewne dla utrzymania linji kolejowej. Odbywa się rozbrajanie resztek band ukraińskich. Natomiast już koło Styru toczą się utarczki z bolszewikami, a nawet zacięte walki na Wołyniu.

Czesi wycofują się w dalszym ciągu ze Słowaczyzny wschodniej. Wojska madziarskie, widać doskonale prowadzone, zajęły Koszyce i Preszów. Gazety czeskie podejrzywają raz oficerów włoskich, raz rumuńskich o zdradę. Kto zna jednak czeską armię, która w ciągu wojny nie miała sposobności do walczenia a przeważnie maszerowała na drugą stronę frontu, ten mimo bajeczek o ocaleniu Paryża przez Czechów mało ma zaufania do ich odwagi i waleczności. Ludność słowacka, która ma dość niewoli ofiarowanej przez Czechów zamiast obiecywanej swobody, pomaga Madziarom wypędzać Czechów, zaś gazety czeskie skarżą się na jej rzekomą niewdzięczność. Widocznie dla zaskarbienia sobie tej wdzięczności cofające się czeskie wojska uprowadzają zdolnych do broni mężczyzn. Potrzeba im widać materjału ludzkiego, gdyż n. p. Słowacy o ile mogą opuszczają szeregi. Koalicja znowu ratuje Czechów przed zupełną klęską, jak w styczniu obroniła ich przed Polakami Poleciła wstrzymać kroki nieprzyjacielskie Madziarom, ale jednocześnie wstrzymała marsz rumuńsko-francuski na Budapeszt i chce się z pan-

stwem madziarskiem ugodzić o sprawiedliwą granicę. Ofiarowując zaś Madziarom rokowania i ustępstwa, koalicja ujmie oczywiście Czechom darów, których nie umieli na swą korzyść obrócić. Zatem nadmierne apetyty czeskie zmuszą uledz zmniejszeniu. Wiadomo zaś, że właśnie Słowaczyzna jest tym obszarem na który ostrzą sobie zęby czescy zaborcy. Jeżeli jednak mieli jakąkolwiek nadzieję strawić go łatwo i Słowaków przerobić na Czechów, to dziś już minęła groźba nad sąsiednim nam narodem słowackim W sporze czesko-madziarskim słuszne jego żądania zupełnie swobodnego rozwoju doznają należytego poszanowania. Nie potrzebujemy powtarzać, że w Polsce oddawna z sympatją śledzi się opór narodu słowackiego przeciw czeskiemu zaborcy. Spór o granicę południową ze Słowakami, łatwy do załagodzenia jakkolwiek nadwyraz przykry, nigdy nie przesłaniał Polakom ciężkiej niedoli i praw sąsiedniego narodu. Zarazem wyłania się dla nas konieczność wkroczenia na Spisz i Orawę, zabezpieczenia Cieszyńskiego Śląska, gdyż nie możemy dopuścić do walk między Czechami a Madziarami na polskiej ziemi i prawdopodobnego współdziałania Niemców z Madziarami. —

U wschodnich granic Polski wstaje znowu widmo Rosji. Jeszcze bolszewicy rządzą w jej centrach, jednak podnoszą głowę przeciwbolszewickie żywioły, których widomą głową jest admirał Kołczak dowodzący znacznemi wojskowemi siłami. Koalicja ma uznać rząd Kołczaka i postawiła mu szereg warunków. Dla sprawy polskiej powstanie Rosji i stosunek do niej jest rzeczą pierwszorzędnej wagi ze względu na nasze wschodnie kresy i sąsiedztwo Niemiec od zachodu. Politycy polscy różnią się znacznie w ocenie tego faktu, któremu nie zapobiegniemy, na którego jednak przewlekaniu zyskujemy. Niestety, stronnictwa zamiast spokojnie rozważać, czy lepiej związać się sojuszem z przyszłą Rosją czy znaleść inne drogi umocnienia naszego bytu, zaczynają jak za najlepszych czasów austryackich miotać na siebie podejrzenia o moskalofilstwo i prusofilstwo.

W Sejmie polskim toczy się dalsza dyskusja nad reformą rolną. Uchwalono 48 miljonów koron dla ratowania Galicyi wschodniej wyniszczonej inwazją W dyskusji nad budżetem ostro i zasłużenie skrytykowano ministra skarbu Marszałkiem Sejmu wybrano ponownie Trąmpczyńskiego. Minister handlu i przemysłu Hącia ustąpił.

KRONIKA

Z Zakopanego donoszą nam: Utworzony w Zakopanem i przez rząd uprawniony komitet dla propagandy polskiej pożyczki państwowej oraz dla zbiórki darów na Skarb narodowy, rozwija coraz żywszą działalność. Dotąd zakupiono na miejscu asygnat pożyczki za blisko 2 miljony koron. Do otwartego z dniem 15 maja b. r. dla zbiórki darów biura komitetu przy ulicy Nowotarskiej l. 1. wpływać zaczynają i cenniejsze przedmioty: obrączki ślubne, monety, obiegowe banknoty i. t. d. Spieszą do biura ofiarodawcy z różnych sfer mieszkańców, tylko najzamożniejsi ociągają się, ale spodziewać się należy, że i oni nie uchylą się od obowiązku zasilenia Skarbu Państwa w najkrytyczniejszych dla odbudowującej się Ojczyzny chwilach. Jest nadzieja, że zbiórka z uwzględnieniem darów składanych przed otwarciem biura w banku oszczędnościowym na ręce skarbnika komitetu, dyr. Włodz Momentowicza, tudzież zebranych dawniej w gimnazyum realnem, osiągnie pożądany rezultat.

Akcyą kieruje i biuro prowadzi osobiście prezes Komitetu ks. prałat K. Kaszelewski przy ochotnej współpracy wiceprezesa p. Wład. Szczerbickiego, em. radcy kolejowego i pomocy członków ściślejszego wydziału. Szczegółowe wykazy złożonych darów umieszczane w gablotce wystawowej firmy St. Birtusa na Krupówkach. z zaciekawieniem odczytują przechodnie. Oby dobry przykład znalazł jak najwiecej naśladowców, gdy nieustanna prawie słota, która przez cały maj dawała się we znaki, nie będzie już zapewne w czerwcu stanowić przeszkody w zaniesieniu skromnej bodaj ofiary do biura zbiorczego, umieszczonego w pobliżu nowego kościoła w lokalu roków sądowych naprzeciw hotelu pod Giewontem a otwartego codziennie od godz. 10 do 12. (K. Z.)

Aprowizacyjne zagadki. Na podstawie wiadomości przysłanych nam z Krakowa zadajemy czytelnikom następujące zagadki do rozwiązania. 1. Dlaczego krakowski oddział ministerstwa aprowizacji przydzielił Zakopanemu 40 metrów ryżu a całemu powiatowi nowotarskiemu aż 10 metrów? 2. Dlaczego przydział węgla dla Zakopanego wynosi 250 ton, a dla całego powiatu aż 50 ton. 3. Dlaczego nie spełniono żądania starostwa nowotarskiego i nie przydzielono z potrzebnych 1500 kg. świec dla powiatu ani jednej świecy, natomiast pewnemu przedsiębiorstwu w Zakopanem udzielono odrazu 100 kg. tego towaru. Same zagadki. Nie zazdrościmy bynajmniej Zakopanemu, owszem życzymy, aby każdy jego mieszkaniec w istocie korzystał tych przydziałów, — ale musimy domagać się stanowczo, aby potrzeby reszty powiatu były należycie uwzglednione.

Na kresy południowe złożyła Dyrekcja Kina w Nowym Targu 206 k. jako czysty dochód z przedstawienia z dnia 1 czerwca b r. Na inwalidów lwowskich 60 k. zebrane przez nauczycielstwo u p. Dąbrowskich w Ratułowie.

Grad wcale silny spadł w niektórych okolicach Nowotarszczyzny dnia 4 czerwca.

Doktorat. Edward Mróz auskultant sądowy w Nowym Targu rodem z Cieżkowic otrzymał tytuł doktora praw na uniwersytecie krakowskim.

Nowe pociągi między Krakowem a Zakopanem nie są „przyśpieszone“, lecz pośpieszne, wskutek tego ceny biletów są znacznie wyższe niż przy pociągach zwykłych. A że do pociągu pośpiesznego można kupić bilet tylko na odległość co najmniej 100 km. przeto bilet z Nowego Targu do Zakopanego kosztuje tyle samo co z Krakowa do Zakopanego. Oczywiście dla mieszkańców powiatu jest to bardzo uciążliwem i biedniejszym nie pozwala korzystać z nowych pociągów na tej linji. Bodaj te pośpieszne pociągi idące dłużej niż przyśpieszone!

Na Spiszu zarządzili Czesi w niektórych wsiach ponowną rekwizycję bydła.

Sprawa Czerwonego Krzyża w Zakopanem stała się bardzo głośną, jakkolwiek gazety przeważnie o niej już milczą. Nadużyciami, które oddawna były przedmiotem pogłosek, zajęły się nareszcie władze administracyjne i sądowe pod naciskiem oburzonej opinji publicznej. Skandaliczne szczegóły ujawnione przez administracyjne śledztwo rzucają przykre światło na gospodarkę zwłaszcza u góry. Śledztwo się widocznie przewleka i pierwotny pośpiech znacznie się zmniejszył. Koniecznem jest dokładne oczyszczenie bagienka i usunięcie winnych od kierownictwa, gdyż o nadużyciach jest już poinformowany amerykański Czerwony Krzyż. Ponieważ zaś Amerykanie zamierzają przyjść z pomocą polskiemu Czerwonemu Krzyżowi, przeto dla dobra naszej instytucji i dla wzbudzenia zaufania w jego uczciwość energję sprawiedliwość naszych władz nieodzownemi są zmiany w zarządzie. Niemożna dopuścić, aby wszystko skończyło się zatarciem nadużyć i zwaleniem winny na podrzędnych funkcjonarjuszy.

W Zawoj w pow. myślenickim zawiązał się Komitet spisko-orawski pod przewodnictwem ks. Adama Górkiewicza miejscowego proboszcza. Do komitetu należą miejscowi księża, nauczycielstwo, urzędniczki poczty, naczelnik gminy i kilkunastu obywateli włościan.

W Zakopanem zamierza się założyć przędzalnię i tkalnię lnu. O potrzebie takiego przedsiębiorstwa wie każdy, kto w czasie wojny był zmuszony kupić choćby mały kawał płótna na bieliznę, ręcznik lub chustkę do nosa. Dziś, gdy uprawa lnu na na Podhalu się znacznie rozszerzyła, gdy wszyscy pragnęliby być niezależnymi od tkackich fabryk czeskich lub niemieckich, które wywóz płótna wstrzymały, — pozostaje nam wysyłka lnu naszego celem uprzędzenia i utkania do nielicznych krajowych tkalni. — Sądzimy, że przędzalnia i tkalnia lnu na Podhalu, aczkolwiek na dzisiejsze czasy kosztowna, będzie miała wielkie widoki powodzenia, zwłaszcza gdy nawet najuboższy będzie mógł zostać jej członkiem, przez zakupienie jednego lub więcej udziałów po około : 200 koron. — Udziały będą jak we wszystkich tego rodzaju stowarzyszeniach zabezpieczone prawnie i będą przynosiły swym członkom dochód.

W celu rychłego i ostatecznego wykonania prac potrzebnych około założenia przędzalni i tkalni lnu upraszamy W. Panów Wójtów, P. Kierowników i kierowniczki szkół, oraz Wb. Ks. Proboszcz, by zechcieli w najszerszych kołach od siebie zależnych zebrać odpowiedzi na poniżej pomieszczone pytania i przesłać jej w kopercie zaadresowanej; „Len“ — Zakopane. Po otrzymaniu odpowiedzi tą drogą zebranych z całego Podhala, zwróci się Komitet załóżycieli do wszystkich, którzy nadeszlą odpowiedzi, by w oznaczonym czasie wpłacili udziały, wybrali Dyrekcyę i Radę nadzorczą oraz ustalili bliższe szczegóły.

Pytania, na które odpowiedź prosimy:

1. Jakie ilości lnu gmina (wymienić) dostarczałaby stale do przeróbki? 2) Czy len byłby oddawany tylko do uprzędzenia, czy też do utkania?

3) Jakie rodzaje tkanin byłyby pożądane i jakiej szerokości: ręczniki, fartuszki, prześcieradła czy płótno na bieliznę?

4 Czy len dany do przeróbki byłby surowy t. j. wprost z pola, czy też już odpowiednio przygotowany, a więc wysuszony, międlony, trzepany czesany.

5) Ilu członków, z gminy . . . . przystąpiłoby do Towarzystwa i z ilu udziałami (po 200 kor każdy)

Zaznaczamy, że założenie przędzalni i tkalni obecnie byłoby połączone z kosztem około 5 7 milionów koron. Toteż tylko przy najszerszym udziale ludności można będzie tę tak bardzo potrzebną fabrykę tu założyć i dostarczyć każdemu oprócz wymienionych w pytaniu 3. wyrobów, także: taśm, worów, nici i t. p.

Echa paryskie Z Zakopanego donoszą nam. Wiadomości z Paryża podane przez niektóre dzienniki o stosunku przedstawiciela Polski dra Dłuskiego do Ukraińców wywołały u nas niemałe zdziwienie. Zasięgnąwszy informacji wprost w Komitecie paryskim dowiedzieliśmy się jednak, że jak i poprzednio co do Spisza i Orawy pogłoski mają zródło w lekkomyślnych wiadomościach podawanych przez niewczesnych korespondentów. Mianowicie pogłoska o bankietowaniu z Ukraińcami powstała wskutek prywatnego zaproszenia przez Szczeniowskiego i hr. Orłowskiego w Paryżu Ukraińców Szulgina i Panejki oraz Polaków Romera, Pułaskiego, Wasilewskiego i Dłuskiego. W czasie tego spotkania wywiązała się między drem Dłuskim a Panejką rozmowa w sprawie

granic polsko-ukraińskich, w czasie której Ukrainiec domagał się oddania przez Polaków Lwowa i głębia naftowego, zaś dr Dłuski oświadczył, że Lwów i kopalnie naftowe są minimum tego, czego Polska musi się domagać dla siebie.

Dla nawiązania rokowań z Czechami w sprawie granicy polsko czeskiej udał się prezydent ministrów Paderewski do Prag, gdzie odbył konferencję z Massarykiem Wynikiem narad jest zwołanie po 9 przedstawicieli narodu polskiego i czeskiego oraz znawców dla ustalenia granicy. Pierwsze posiedzenie komisji ma się odbyć w Krakowie. Jako znawcę spraw Spisza, Orawy i Czadeckiego przedstawił Komitet Obrony Kresów Południowych dr Władysława Semkowicza, profesora uniwersytetu krakowskiego i autora szeregu rozpraw o tych kresach.

Z Rabczyc na Orawie donoszą, że z obozu jeńców w Wadowickiem uciekają przez Żywieckie na Orawę jeńcy ukraińscy którzy dostają się w opiekę Czechów i stąd odchodzę znowu na front wschodni.

Za co Czesi aresztują. Do pewnego kupca słowackiego w Rużomberku napisało czeskie biuro pośrednictwa pracy, jakich robotników potrzeba Słowakom. Oczywiście chcieli Czesi posłać czeskich robotników między Słowaków, którzy ich wcale nie pragną. Kupiec odpisał grzecznie, że potrzeba Słowakom jednego z harfą, drugiego z katarynką a trzecim niech będzie szlifierz, który cały warsztat wozi z sobą. Innych robotników Słowacy nie potrzebują, mając ich poddostatkiem. Za ten żart przesiedział się dowcipny Słowak kilka tygodni w czeskiem więzieniu.

W Szaflarach odbył się 25 maja wiec w sprawie Galicji wschodniej pod przewodnictwem ks. kanonika Maurycego Rottermunda, który na sekretarza powołał p. Tadeusza Palczewskiego. Referat o Galicji wschodniej wygłosił p. Piotr Staszel, wójt z Maruszyny. Po wyczerpującym referacie uchwalono rezolucje: Ludność z parafii szaflarskiej, powiatu nowotarskiego (Bańska, Biały Dunajec, Gliczarów, Leśnica Maruszyna, Szaflary, Skrzypne, Zaskale i Ząb) zebrana na wiecu dn. 25 maja 1919 w Szaflarach żąda granicy wschodniej wspólniej z Rumunią. idącej granicą dawnej Galicji gdyż ziemie te są historycznie, kulturalnie i gospodarczo polskie. - są zamieszkałe przez ludność w wielkiej ilości rdzennie polską, ziemie te skropili krwią swoją przodkowie nasi w obronie przed napadami tatarskimi i tureckimi, a musimy w walce z bolszewizmem utworzyć silny wał z Rumunią w przeciwnym razie bolszewizm zaleje całą Europę.

Żądamy zabezpieczenia mienia i życia Polaków zamieszkujących ziemię dawnej Galicji wschodniej przed rabunkami, gwałtami ze strony bolszewizowanych Ukraińców. którzy nieustannymi gwałtami chcą wymusić uznanie ich protegowanej przez Niemców państwowości.

Prosimy Wysoki Sejm, aby natychmiast poczynił kroki u państw koalicji, celem uchylenia zastrzeżeń krępujących swobodę rządu i naczelnego dowództwa polskiego, przybyłego z Francji stosownie do potrzeb państwa. Na wniosek p. Ludwika Homelskiego uniesiono okrzyk: Niech żyją! na cześć Paderewskiego i Piłsudzkiego. Po skończonym wiecu kapela włościańska odegrała Jeszcze Polska nie zginęła.

Uwagi na czasie Przy obecnie rozpisanych wyborach rad gminnych ma obowiązek wójt ułożyć listy wyborców. dla każdego Koła a zatem 4 listy, które każdy wyborca ma prawo przeglądnąć i sprawdzić.

Co najmniej 8 dni naprzód ma wójt ogłosić termin wyborów miejsce i godzinę dla każdego Koła osobno. Najpierw wybiera czwarte, potem trzecie drugie a na końcu pierwsze koło. W czwartem kole głosują wszyscy ponad 21 lat mający mężczyźni i kobiety, którzy nie mają prawa głosowania w innych 3 kołach.

Głosowanie jest publiczne ustne albo pisemne. Po zamknięciu głosowania oblicza komisja głosy a wójt ogłosi nazwiska wybranych i spis wybranych przesyła Starostwu.

Zarzuty przeciw wyborom można wnosić do dni 8 na ręce wójta. który ma do 3 dni posłać do wyższej władzy politycznej.

Każde koło liczy jednakową ilość radnych i zastępców. Nowowybrani członkowie Rady wybierają z pośród siebie wójta, zastępcę i członków Zwierzchności gminnej pod przewodnictwem najstarszego wiekiem członka Rady. Jan T. Dziedzic.

Wielki festyn z muzyką wojskową odbędzie się w niedzielę 15 czerwca w parku w Nowym Targu z nader urozmaiconym programem i niespodziankami na dochód Towarzystwa szkoły ludowej i pracy oświatowej na Orawie i Spiszu.

Kółka rolnicze w powiecie będą mogły nabyć w Składnicy K. r. w Nowym Targu znakomite materje płócienne z fabryk włoskich po 16 czerwca w cenie fabrycznej za poprzednim złożeniu do Składnicy K. r. gotówki.

Najwyższy Trybunał w Warszawie unieważnił wybór posła sejmowego Wawrzyńca Wojdyły a w jego miejsce powołał ks. Jana Madeja z Białki, który kandydował z ramienia stronniotwa katolicko-ludowego. Unieważnienie nastąpiło z powodu przekroczenia przewidzianego w ustawie wyborczej terminu zawierania kompromisów między listami Natomiast nie uwzględniono protestu przeciw wyborowi dwóch posłów w miejsce przedstawicieli Spisza i Orawy. Wskutek tego mandat posła Roja jest ważnym nadal. Po przyłączeniu Spisza i Orawy Sejm musi utworzyć dla tych ziem nowy okręg wyborczy o dwu mandatów.

Za ten dział redakcya nie bierze odpowiedzialności.

P R Z E P R O S Z E N I E.

W dniu 3—go bm. obraziłam w kancelaryi Dowództwa Okręgu Podhalańskiego nierozważnemi słowy W. Pana Porucznika Józefa Sierosławskiego, za co Go niniejszem przepraszam i o darowanie proszę.

P. Z.

U. V. 45/19.

W Y R O K.

Ludwina Ruła z Białego Dunajca winną jest że sprzedawała papierosy „Drama" po nadmiernie wygórowanej cenie i za to skazaną zostaje w myśl §. 20 ust. 1 ces. rozp, z 23 marca 1917 L 131 Dzpp. na karę aresztu przez 10 dni zamienionego na grzywnę 150 k. tudzież na zapłacenie dodatkowej grzywny 200 k. na ponoszenie kosztów postepowania karnego i jednorazowego ogłoszenia wyroku w Gazecie Podhalańskiej.

Sąd powiatowy O. V.

Nowy Targ 20/2 1019.